



Co za sąsiedztwo!

- Popatrz tam!
- Gdzie?
- W górę. Widzisz to okno? To twój nowy pokój.

Hania spojrzała w miejsce, które wskazywał tata, i niepewnie się uśmiechnęła.

- Rozchmurz się, na pewno poznasz tu nowe koleżanki – pocieszała ją mama.

Dziewczynka rozejrzała się. Ulicą dreptała staruszka, mamrocząc coś do siebie.

Wyglądała upiornie. Była bardzo chuda i niska. Szła zgarbiona, a w kościstych dłoniach niosła torby z zakupami. „Ona ma chyba ze sto lat, i te jej białe włosy... Brrr” – pomyślała Hania, lekko się wzdrygając.

– Dzień dobry! – krzyknęli rodzice do starszej pani, która jednak nawet nie podniosła głowy. Weszła po schodkach i zniknęła za drzwiami.

Na tarasie sąsiedniego domu Hania zauważyła dziewczynkę z krótkimi jasnymi włosami i w prostokątnych okularach. Czytała książkę, a obok niej wylegiwał się

czarny kot. „Nudziara – uznała Hania. – Raczej nie zapowiada się na ciekawe znajomości”.

Ze smętnych rozmyślań wyrwało ją trzaśnięcie bagażnika. Tata właśnie wyładował ich bagaże. Reszta rzeczy miała dojechać ciężarówką po południu. Hania chwyciła swoje walizki i ruszyła do drzwi wejściowych.



Dom z zewnątrz wyglądał na przytulny. Przpominał trochę góralską chatę, ponieważ cały był z drewna i miał wysoki, spiczasty dach. Kamienne schodki prowadziły na werandę, gdzie stała huśtawka.



– Czekajcie, czekajcie! – zawołał tata. –

Oto uroczyście otwieram przed wami wrota naszej posiadłości! – obwieścił i oboje z mamą zaczęli chichotać.

– Ba, ba, ba! – wtórował im Ignasz, młodszy brat Hani.

Weszli do środka. Nowy dom był o wiele większy od poprzedniego, a jasnoszare ściany w połączeniu z licznymi oknami sprawiały, że wewnątrz wydawało się jeszcze

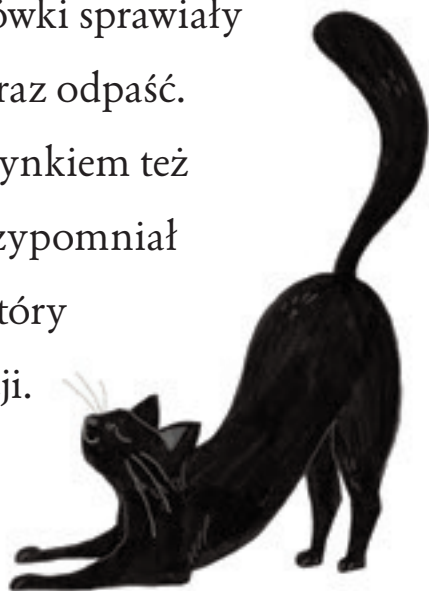
przestronniejsze. Na dole znajdowały się salon oraz duża kuchnia z jadalnią, w której stały okrągły stół i cztery krzesła. Na pierwszym piętrze oprócz sypialni rodziców i – tuż obok – kąpielicy dla Ignasia mieściły się garderoba i łazienka.

– Leć zobaczyć swój pokój – zachęciła mama. – Zamówię zaraz coś do jedzenia, zawołam cię, jak przywiozą.

Hania wbiegła po wąskich drewnianych schodach, niepewna, co ujrzy. Pomieszczenie okazało się ładne i duże. „Tu stanie biurko, tu łóżko” – planowała w myślach. Podeszła do okna. Dziewczynka w okularach nadal siedziała na tarasie w tej samej pozycji,

zatopiona w lekturze, a kot właśnie się leniwie przeciągał. „Nudziara” – znów pomyślała Hania. Nie lubiła czytać, uważała to za stratę czasu. Rodzice musieli pilnować, żeby przebrnęła chociaż przez obowiązkowe lektury szkolne, co i tak szło jej opornie.

Dom, w którym mieszkała staruszka, wyglądał jak opuszczony. Czerwone cegły dawno popękały, a dachówki sprawiały wrażenie, jakby miały zaraz odpaść. Mały ogródek przed budynkiem też był zaniedbany. Hani przypomniał się nawiedzony zamek, który kiedyś widziała w telewizji. Nagle dostrzegła ruch za



firanką w oknie na dole. Zorientowała się, że starsza pani patrzy w jej stronę! Cofnęła się przestraszona.

– O, super! Ale ci się kolekcja trafiła. – Dziewczynka aż podskoczyła, gdy usłyszała głos taty. Nie zauważyła, kiedy wszedł na górę. – Poukładasz wszystkie i może znajdziesz coś dla siebie. Przywieźli jedzenie, zejź na dół – powiedział na koniec i sobie poszedł.

Hania nie od razu zrozumiała, o co mu chodziło. Dopiero po chwili się zorientowała, że po drugiej stronie pokoju stała biblioteczka, w której panował okropny bałagan. Bez szczególnego zainteresowania

przebiegła wzrokiem po tytułach. *Baśnie, Bajki, Przygody młodego czarodzieja, Słownik.*

Niezadowolona przewróciła oczami.

– Te książki mnie prześladowają – mruknęła i zeszła za tatą.

Nie wiedziała, że biblioteczka wkrótce odkryje przed nią pewną tajemnicę...



Drrrryyyyń... drrrryyyyń! Natrętny dźwięk budzika wyrwał Hanię ze snu. Machnęła ręką, żeby go wyłączyć, i obróciła się na drugi bok.

– Haaaniuuu, Haaaniuu! – Słyszała mamę, jednak oczy wciąż miała zamknięte

i próbowała dalej spać. – Hanka, wstawaj! – krzyknęła mama i zapukała do drzwi.

– Idę, już idę – wymamrotała dziewczynka.

Wygramoliła się z łóżka, wsunęła stopy w kapcie i w piżamie ruszyła do kuchni. Po drodze przejrzała się w lustrze i stwierdziła, że wygląda jak rażona piorunem. Kręcone włosy w kolorze czekolady sterczały na wszystkie strony. Hania zawsze miała na nadgarstku dwie gumki do włosów, czerwoną i niebieską. Nosiła je zamiast bransoletek. Tym razem wybrała niebieską i związała włosy w kucyk. Lubiła swoje loczki, bo przypominały sprężynki. Były jednak tak



niesforne, że czasami musiała je okiełznać.

Dziewczynka nie rozumiała, dlaczego ma się tak wcześnie zrywać. Przez kilka ostatnich dni ciągle sprząтали i układali coś na półkach, więc prawie wszystko już uporządkowali, a poza tym właśnie zaczęły się wakacje. W kuchni przywitała się z bratem, mierzwiąc mu włosy,



i usiadła na swoim miejscu. Mama zawsze nalegała, żeby śniadania domownicy jadali razem. Uważała, że to najważniejszy posiłek dnia i nic tak nie jednoczy rodziny, jak wspólne zasiadanie do stołu.

- Ba, ba, ba – odezwał się Ignasz, a mama od siebie dodała:
- Haniu, jedz, obiecałaś dziś pomóc tacie.
- Ale mamoo... – Córka próbowała wykręcić się od sprzątania.
- Żadnego „ale”, obietnic trzeba dotrzymywać.

Poprzedniego dnia Hania rzeczywiście zaofiarowała pomoc w „powyrzucaniu tych niepotrzebnych kartonów, bo można



się o nie potknąć”, jak to powiedział tata. Faktycznie stały niemal wszędzie i piętrzyły się już prawie do sufitu. Dziewczynce przypadło też zadanie posegregowania książek w nieszczęsnej biblioteczce na piętrze. Rodzice uznali, że dobrze się złożyło, bo może w końcu ich córka przekona się do czytania.

Hania kończyła jeść, gdy do kuchni wszedł tata.

– Cześć, rodzinko! Wyspani? – zawołał wesoło. Ucałował mamę w policzek i zabrał się za swoją porcję jajecznic. Cały był w kurzu, a z włosów zwisała mu pajęczyna. Córka popatrzyła na niego ze zdziwieniem. –

Porządkowałem strych, niezły tam bałagan – wyjaśnił, dostrzegłszy jej minę.

– Mhm – mruknęła tylko, bojąc się, że każą jej i tam sprzątać. Na wszelki wypadek szybko odwróciła wzrok do okna.

Minął ponad tydzień, odkąd się wprowadzili na to niewielkie osiedle, ale Hania już zdążyła zaobserwować zwyczaje sąsiadów. Mieszkająca naprzeciwko Nudziara wiecznie przesiadywała na tarasie przed domem i czytała. Zawsze towarzyszył jej czarny kot. Zazwyczaj leżał z uniesioną głową i wyglądał trochę jak strażnik dziewczynki, bo bacznie rozglądał się na



boki. Hania nie rozumiała, jak można cały dzień spędzać z nosem w książce; ona wolałaby w tym czasie leżeć i nic nie robić. Wynikało to po części z faktu, że nadal była smutna. Wszystkie jej koleżanki zostały w poprzednim sąsiedztwie i czuła się samotna. Oprócz okularnicy z naprzeciwka nie mieszkały w pobliżu żadne dzieci, z którymi mogłaby się zakolegować. Do tego czekało ją pójście do nowej klasy, w której nikogo nie знаła. Hania coraz częściej rozmyślała o tym, że wszyscy będą się na nią gapić jak na małpę w zoo. No i... co jeśli się z nikim nie zakoleguje? W starej szkole wszyscy ją lubili. Zapraszano ją na każde

przyjęcie urodzinowe i trzy razy z rzędu wybrano na gospodarza klasy.

Nagle dziewczynka zauważyła ruch w oknie na parterze sąsiedniego budynku. To znowu pani Widmo – tak w myślach nazywała staruszkę, która prawie nigdy nie wychodziła z domu

